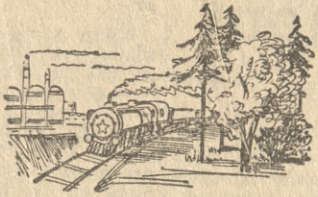


Jadą radzieckie dostawy dla Nowej Huty

Z łoskotem, hukiem pędzi transport.
Raz mignie most, a raz zwrotnica.
Kierunek Brześć, radzieckie miasto,
A później znów polska granica.

Wypełnia plan swój maszynista.
Załadowany pociąg? Jazda!
Wraca, gdzie Polska, gdzie Ojczyzna,
Ten transport z radzieckiego miasta.

Jedzie z powrotem, pędzi z hukiem...
I znów ogrody, drzew proporce
I rzeka znów pod mostu łukiem
I wsie i kolejowe dworce.



Pociąg nie kryje tajemnicy.
Niech patrzą wszyscy na peronach,
Że nie przywozi amunicji,
Ale maszyny ma w wagonach.

Gwizdże i dudni pociąg ciężki.
Obroty kół na szynach grają.
I odpowiada im zwycięski
Głos pieśni i roboty w kraju.

Radośnie patrzą kolejarze
Dumni z ładunku i marszruty:
Przywożą w przyjacielskim darze
Radziecki sprzęt dla Nowej Huty.

Przełożył
Grzegorz Timofiejew

SNOWY SWIAT

TYGODNIOWY

DODATEK „GŁOSU”

Rok IV numer 26

Niedziela, 28 VI 1953

Michał i Robert nie będą sierotami

Ręka kata, która włączyła prąd mordujący rodziców dziesięcioletniego Michała i sześciolatniego Roberta — nie uczyniła tych dzieci sierotami.

Dziś opiekunami ich staje się cała postępową ludzkość, pragnąca im zastąpić rodziców, którzy ponieśli śmierć w obronie godności i honoru ludzkości.

Płyną tysiące listów od rówieśników małych Rosenbergów z całego świata. Piszą je dzieci wszystkich narodów, wszystkich ras i kolorów skóry. Każde z tych dzieci, byby dumne, gdyby mogło na swej ławie szkolnej sąsiedować z synami bohaterów.

Mały Michał już we wczes-



nym dzieciństwie poznał całą brutalność maszyny imperialistyczno-kapitalistycznego ucisku. Ten chłopiec dziesięcioletni, o mądrych, poważnych oczach jest — człowie-

kiem prawie dojrzałym. Gdy policja aresztowała rodziców, obu chłopców zamknięto w przytułku. Przytułek ten raczej przypominał więzienie niż dziecięcy dom. Byli tam prześladowani. Mały Robby miał wtedy niecałe cztery lata, a zwyrodniali dozorczy pastwili się nad nim, bo był przecież synem bojownika pokoju. Wieść o strasliwym losie chłopców dotarła do sąsiadów Rosenbergów z wielkich bloków mieszkalnych w Knickerbocker Village, gdzie inżynier i jego małżonka otoczeni byli powszechną sympatią ludzi pracy. Zgłosili oni chęć adopcji dzieci. Następnie adwokat Bloch zdołał uzyskać wyrwanie dzieci z sadystycznego przytułku i oddano je pod opiekę matki Juliusza Rosenberga.

Michał poznał też dobrze podłość i lek, jaki cechuje ludzi żyjących w ustawicznym strachu przed terrorem FBI. Oto przed niedawnym czasem odwiedził swego rówieśnika. Gdy rodzice dowiedzieli się, iż syn przyjmuje u siebie małego Rosenberga, kazali Michałowi opuścić natychmiast mieszkanie. Toteż Michał wyrobił sobie specyficzne kryterium klasyfikowania ludzi na szlachetnych, odważnych, tchórzliwych i podłych. Poznając nową osobę, pytał:

— Czy pan lubi moją mamusię i tatusia?...

Dziecko zrozumiało, że sprawa jego rodziców stała się problemem charakterów, że w świecie powstała linia podziału — na tych, którzy stali dniami całymi pod Białym Domem, żądając sprawiedliwości i tych, którzy jak dzikie bestie cieszyli się ze śmierci dwojga niewinnych. Wszak Legion Amerykański zgłosił chęć wysłania „honorowego” plutonu, który by asystował w czasie egzekucji, a Izba Reprezentantów wieść o mordzie powitała cynicznymi oklaskami.

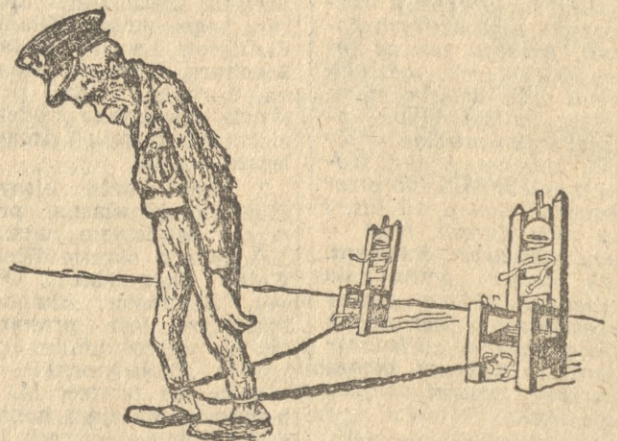
Oczy Michała widziały wiele. Wystawał godzinami całymi pod murami „szarego domu”, odwiedzał celę śmierci, rozmawiał z rodzicami. Pewnego dnia pytał ojca o krzesło elektryczne, wiedział, że znajduje się w tych murach...

O tych odwiedzinach dzieci pisał na kilka miesięcy przed śmiercią Juliusz Rosenberg do swego przyjaciela, adwokata Blocha.

„Dziś nasze drogie dzieci przyszły nas odwiedzić i przez dwie godziny nasza rodzina raz jeszcze istniała jako całość. Widziałem wyraz ufności w oczach małego Robby, a gdy mówił do mnie i kiedy bawiliśmy się razem, odczu-

(Dokończenie na str. 2)

Rysunki postępowego karykaturzysty francuskiego — MITELBERGA, zamieszczone w dzienniku „l'Humanité”.



Będziesz je ciągnął przez całe życie...

Do Bukaresztu!

Od szeregu tygodni młodzież całego świata żyje przygotowaniami do Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów, który odbędzie się w



Mieczysław Reizelewicz

dniami od 2—16 sierpnia w Bukareszcie. Młodzież polską reprezentować będą na Festiwalu przewodnicy pracy społecznej i zawodowej, racjonalizatorzy, nauczyciele i technicy — młodzi budowniczowie naszej socjalistycznej Ojczyzny.

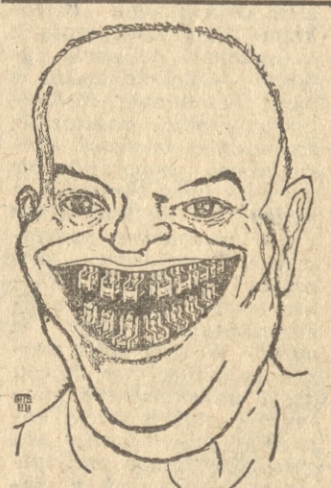
W grupie delegatów naszego województwa na Festiwal do Bukaresztu pojedzie również Mieczysław Reizelewicz, technik kopalni w Koninie.

Mieczysław Reizelewicz to przodujący pracownik i aktywny członek ZMP. Z jego inicjatywy powstała w kopalni Brygada młodzieżowa im. Hanki Sawickiej, w której wyrosli przodownicy pracy i racjonalizatorzy — Brygada wyrabia 145% normy.

„Możność szczęśliwego, pełnowartościowego życia — mówi Reizelewicz — stworzyła mi ludowa Ojczyzna. Pamiętam tamte dni. — Półtora hektara ziemi nie starczyło na wyżywienie sześciu osób. Wiedliśmy nędzne życie, jak tysiące ludzi w Polsce przedwójkowej. — Potem przyszła wojna, zamieniając dni nędzy na dni grozy i cierpienia. Zostaliśmy wywiezieni do obozu w Zamościu, stamtąd do Majdanka i Pity.

Miałem 16 lat, kiedy wywlokła nas Armia Radziecka. Wróciliśmy do swojej wioski rodzinnej w województwie rzeszowskim. — Zaczęło się nowe, inne życie.

W roku 1947 ukończyłem w trybie przyspieszonym 7-klasową szkołę podstawową i wstąpiłem do Gimnazjum Mechanicznego w Przemyślu. Ukończyłem gimnazjum, ukończyłem Państwowe Technikum Budowy Maszyn w Wałbrzychu i od roku pracuję w naszej kopalni. — Jestem szczęśliwy. Żyję pełnym życiem. Do Bukaresztu zawiozę pozdrowienia od naszej kopalni, pozdrowienia od szczęśliwej młodzieży polskiej, której codzienna praca dla swojej Ojczyzny jest wkładem w dzieło budowania pokoju i utrwalenia przyjaźni między narodami. (a)



Uśmiech Eisenhowera

Miasto



TADEUSZ PASIKOWSKI

MIKOŁAJA KOPERNIKA

w zbory Muzeum Ziemi Pomorskiej oraz Archiwum Państwowe.

Wokół Rynku wznoszą się wąskie kamienice dawnych patrycjuszów miejskich, bogatych kupców i mistrzów cechowych. Jedną z nich stanowi słynny „Dom pod Gwiazdą” pochodzący z XVII wieku, którego fasada w całości pokryta jest cennymi rzeźbami.

Na południowo-wschodnim narożniku Rynku stoi pomnik Mikołaja Kopernika



Ciekawym zabytkiem dawnego handlu toruńskiego są spichrze przeznaczane na zboże i towary sławiane do Torunia Wisłą. Ogółem Toruń posiada 31 spichrów

— duża artysty rzeźbiarza Tiecka ustawiony w r. 1857.

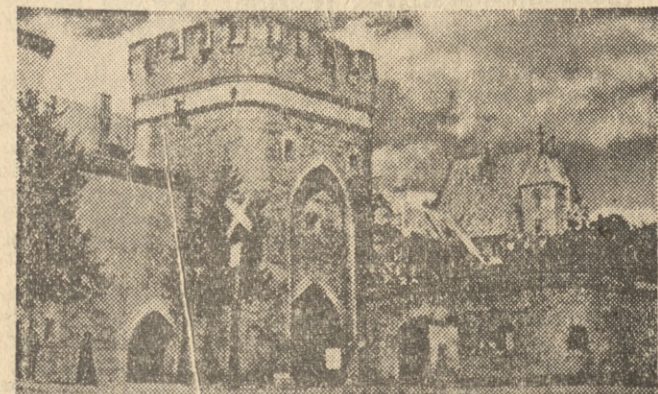
Z Rynku poprzez ul. Żeglarską dochodzimy do wąskiej i krótkiej uliczki Kopernika, przy której obok charakterystycznego „Domu Gotyckiego” oznaczonego numerem 15, wznosi się dwupiętrowa kamieniczka — miejsce urodzenia genialnego astronoma. Budynek jest wprawdzie stary, lecz wielkim swym nie sięga czasów kopernikowskich. Prawdopodobnie postawiono go na miejscu istotnego domu zamieszkałego przez rodziców uczonego.

Wiele przetrwało pamiątek w starym Toruniu. Co krok natyka się zwiedzający na wspaniałe fasady pałaców, potężne mury świątyń, na goetyckie, renesansowe i barokowe kamienice mieszczące. Większość z nich tchnie duchem polskiej kultury. W ich wnętrzach znaleźć można du-

W Roku Kopernikowskim wzrosło zainteresowanie nie szerokich mas społeczeństwa miejscem urodzenia najwybitniejszego astronoma wszystkich czasów, jednym z najbogatszych w historyczne pamiątki i zabytkowe budowle miast polskich — Toruń, nazywanym niejednokrotnie „Małym Krakowem”. Jest on obecnie celem wielu wycieczek, napływających tu ze wszystkich zakątków kraju a jego dzieje interesują dziś każdego komu postać genialnego uczonego jest droga i bliska.

Toruń należy do najpiękniejszych miast w Polsce a jego panorama oglądana z prawego brzegu Wisły żywo przypomina sylwetkę średnio-wiecznego grodu obronnego najeżonego szczytami kościelnych wież i zębatach baszt. Dzięki szybkiemu natarciu Armii Radzieckiej w roku 1945 na Inowrocław i Chełmno — Toruń ocalał z ostatniej pożogi wojennej. Uchodzące wojska hitlerowskie zdały już jedynie wysadzić w powietrze mosty na Wiśle i Dworzec Główny. Szkody zostały już naprawione i dzisiaj miasto raduje oczy nieposzlakowaną niczym całością.

Toruń rozciąga się zasadniczo na lewym brzegu Wisły. Tutaj wznosi się stare miasto wraz z przedmieściami — Bydgoskim, Jakubskim, Chełmińskim, Mokrem i Wrzo sami. Najmłodsze dzielnice, tonące w szmaragdowej zieleni ogrodów i wielkiego parku, rozprzestrzeniły się na południowo-zachodniej krawędzi miasta. Ulice są tu szerokie i proste a wznoszące się przy nich budynki i wile charakteryzują się nowoczesnymi formami architektonicznymi. Stare miasto ścisnęło się w kręgu dawnych murów obronnych, zachowa-



Toruń. Brama Mostowa, stanowiąca pozostałość dawnych obronnych murów miejskich.

Fot. (2) A. Czarnecki

OSTROROGOWIE

Henryk Barański

Rola Wielkopolski w naszym Odrodzeniu XV i XVI wieku nie jest jeszcze należycie oceniona i czeka na swego historyografa, który by wszechstronnie zanalizował prądy postępowe w nieco spóźnionym, ale blisko dwa wieki trwającym polskim Odrodzeniu. Czekają na monografię postępowe rody Łaskich, Leszczyńskich, Ostrorogów, czekają mniej moiżni, jak Struś, Lubrański, a przede wszystkim postępowi pisarze plebejscy, tacy jak Czepl z Poznania, Dydyca ze Śmigła, Brzeżański z Poznania i inni. Jedynie Andrzej Frycz Modrzewski doczekał się dość wszechstronnego opracowania swego życia i dzieł.

Chcąc poznać nasz renesans i humanizm, niepodobna pominąć rodu Ostrorogów, a zwłaszcza dwóch jego wybitnych przedstawicieli Jana I i Jana II. O innym z Ostrorogów, Jaku bie wiemy jedynie, że zakupił kilka domów w Poznaniu, na przedmieściu św. Wojciecha na zbor dla Braci Czeskich, którzy podobnie jak u Leszczyńskich w Lesznie, zna leży schronienie po wypędzeniu ich z Moraw.

Jan I i jego wnuk Jan II byli wojewodami poznańskimi. Działalność pierwszego przypada na drugą połowę XV wieku (1436—1501), na czasy Kazimierza Jagiellończyka. Jest to pierwszy humanista, który literaturze politycznej dał poważnej wartości dzieło pt. „Pamiętnik dla naprawy Rzeczypospolitej” („Monumentum pro Republicae Ordinatione” — 1475 rok), wyprzedzając prawie o wiek głośne dzieło Andrzeja Frycza Modrzewskiego pt. „Komentarz do naprawy Rzeczypospolitej”.

Jan Ostroróg jest pierwszym twórcą na skalę europejską polskiej myśli politycznej. Ma on pełne zrozumienie dla zagadnień gospodarczych w Polsce i sprawom gospodarczym przypisuje wagę nad innymi dziedzinami życia społecznego.

Jakie są główne myśli jego programu gospodarczego?

Ostroróg żąda zabezpieczenia wolnego działania podaży i popytu przez zniesienie cechów rzemieślniczych, stosowanie takś na towary nierolnicze i kontroli ich jakości. Opowiada się za stosowaniem wysokich ceł na towary wywożone, ale za uwolnie-

niem od nich Polaków, którzy powinni obowiązywać tylko cła przywózowe. „Polska, pisze — niewątpliwie swym niedbalstwem bogaci inne narody, a własny skarb uboży, jak gdyby wszystkie kraje bez różnicy stanowiły jedno państwo”. Występuje kilkakrotnie przeciwko wywozowi z kraju złota i srebra, a zwłaszcza przeciwko opłatom na rzecz Rzymu i domaga się pozostawienia dziesięcin w kraju na wzmocnienie jego obrony przeciwko Turkom.

Ostroróg w swej nlechęci do polityki Rzymu i duchowieństwa jest wyrazicielem większości szlachty XVI wieku. Jego „Pamiętnik” wybiega swym patriotyzmem i rozumieniem odrębności interesów Kościoła i państwa poza swój wiek i pojęcia współczesne. Mądry ten senator Rzeczypospolitej domaga się, ażeby wszyscy mieszkańcy bez różnicy stanu jednemu podlegali prawu, „czy to sąsłda chłopc, mieszczanie czy kmiećcie” (koniec XV w.) żąda, aby tylko oskarżenia jawnie i „przekonani o zbrodni” według prawa na śmierć byli skazywani, oburza się przeciwko używaniu tortur przy badaniu. Wszystkie jego uwagi dążą do ustalenia porządku w kraju, usunięcia nadużyć i obalenia przesądów. Jan Ostroróg jest pierwszym świeckim doktorem prawa w Polsce. Jako prawnik w swym programie reformowania państwa domaga się zastąpienia szeregu prawodawstw, jakie obowiązywały w Polsce, jednym wspólnym prawem rzymskim i uniezależnienia się od wpływów papieństwa na życie Polski.

Posiadał parokrotnie do Rzymu. Do historii nie tylko polskiej, lecz i włoskiej przeszła jego dumna, wspaniała mowa wobec Pawła II, gdy rozaczał przed nim obraz po tegi swojej Ojczyzny i swego króla Jagiellończyka. Mowa wymierzona była przeciwko stanowisku papieża, który ulegał wpływom zakonu krzyżackiego i nie chciał zatwierdzić pokoju toruńskiego.

Drugi Jan Ostroróg, podczaszy koronny i wojewoda poznański, ulubieniec Zygmunta III, mniej samodzielny i mniej postępowy, był niezaprzeczenie znakomitością swego wieku. Urodzony w 1565 roku — zmarł w 1622 roku. Zajmował wybitne miejsce w literaturze obszarniczo-gospodarczej tego okresu. Jego „Myśli-stwo z ogary”, wielokrotnie przedrukowywane, jest perłą staropolskiej literatury myślowej, a „Kalendarz Gospodarski” daje wskazówki o szerokim wachlarzu tematycznym.

Jako polityk-statysta, działacz społeczny, ukazuje się Jan II Ostroróg w licznych mowach sejmowych, w odezwach do szlachty, jak np. w „Liście do Narodu” z 1620 roku. Jan II był jedynym z rodu Ostrorogów katolikiem (konwertyta). Oświadczył się przeciwko szkolom jezuickim, które „powinny kształcić jedynie duchownych, a nie trudnić się wychowywaniem świeckiej młodzieży”. W polityce wewnętrznej dążył do wzmocnienia autorytetu króla przeciwko możnowładztwu i szlachcie, a gdy wybuchł rokosz Zebrzydowski, po bezskutecznych próbach pogodzenia zwolenników króla i wyrosłszy zbrojnie przeciwko Zebrzydowskiemu.

Gniazdem rodziny Ostrorogów jest miasto Ostroróg w powiecie szamotulskim, stanowiące ośrodek religijny Braci Czeskich w drugiej połowie XVI i pierwszej połowie XVII wieku.



W Collegium Maius w Krakowie, w gmachu, w którym przed 459 laty studiował Mikołaj Kopernik, czynna jest wystawa, poświęcona dziełu i życiu genialnego astronoma. Na zdjęciu: fragment wystawy. Model średniowiecznej pracowni alchemicznej.

CAF — fot. Rytel

Góry czy morze?

Wakacje w Polsce Ludowej to okres zasłużonego wypoczynku po pracy, okres miłych, słonecznych dni spędzanych w miejscowościach kuracyjnych, nad morzem, w górach czy w malowniczo położonych wsiach polskich. Przed „urlopowiczem” stoi niełatwe zadanie „i tu pięknie i tam zdrowo” — dokąd pojechać w tym roku?

W Okręgowym Biurze Skierowań Wczasów w Poznaniu bez przerwy dzwiczony telefon.

— Halo! Tak, mamy jeszcze skierowania do Zakopanego i Krynicy Morskiej. — Do Szczawna będą na sierpień. — Tak jest, bardzo proszę.

„Roboty mamy mnóstwo — mówi kierowniczka Biura Skierowań Wczasów ob. Szymłetowa — ale też dużo zadowolenia. Pomagać ludziom organizować wypocznik to jedna z miłszych prac”.

Kilku przedstawicieli rad zakładowych odbiera przeznaczony dla ich zakładów limit skierowań wczasowych. Wśród nich uwagę zwraca mała, szczupła brunetka, uśmiewająca się o coś gorąco z ob. Teodorem Palle, pracownikiem Biura. „Ta kobieta mi żyć nie daje — mówi z uśmiechem ob. Pall. — Zawsze wykłóca się o miejscowości. Doślaniecie ten Karpacz... dostaniecie”.

Irena Dámke od trzech lat zajmuje się z polecenia Rady Zakładowej Poznańskich Zakładów Obuwiarozdzielniwem wczasowym.



Wczasy spędzone nad polskim morzem dostarczą każdemu niezapomnianych wrażeń.

sów dla pracowników. Zawodowo pracuje w wydziale planowania tych zakładów.

— Chodzi mi bardzo o to, aby dostać przydział do tych miejscowości, o które proszą pracownicy. Wiadomo przecież, że wroga plotka „bajala” różne głupstwa o wczasach pracowniczych, często zmiechając ludzi do tej wspaniałej formy zorganizowanego odpoczynku. Totęż chcę, aby pracownicy korzystający z wczasów byli naprawdę zadowoleni. Załatwiam sama wszystkie formalności związane z wyjazdem, pomagam i doradzam.

Irena Dimke odebrała dziś 19 skierowań na wczasy. Wśród przyszłych wczasowiczów znajduje się Kazimiera Szychowska, odznaczona odznaką Przewodniczącej Pracy, która ma skierowanie na „Wczasy Matki z Dzieckiem” do Dusznik-Zdroju.

— Nasza Szychowska wyjeżdża co roku na wczasy — mówi Irena Dimke. — Jest gorącą propagatorką wczasów pracowniczych, uważa je za duże osiągnięcie socjalne naszego państwa. Zachęca ich przykładem zaczęci pracownicy naszych Zakładów w pełni korzystać z wczasów.

Na liście skierowań wczasowych Poznańskich Zakładów Obuwiarozdzielni znajdują się również przewodnicząca Rady Zakładowej Janina Wasilewska oraz Walerian Nieskręt, przodujący pracownik Zakładów, ZMP-owiec. Jada oni pierwszy raz na wczasy pracownicze.

— Życzymy im radosnego wypoczynku. (AZ)

Nowe książki

Bolesny dokument

Nakładem „Książki i Wiedzy” ukazało się ostatnio „Sprawozdanie Międzynarodowej Komisji Naukowej do zbadania faktów dotyczących wojny bakteriologicznej w Korei i Chinach” zawierające m. in. zeznania oficerów armii amerykańskiej.

Niezwykłe wypadki, które począwszy od roku 1952 miały miejsce na terytorium Korei i Chin, dały narodom oraz rządóm tych państw podstawę do oskarżeń, iż stały się one obiektem wojny bakteriologicznej.

Narody świata, które dawno już wyraziły swój sprzeciw i potępienie tego rodzaju metod prowadzenia wojny, odniosły się z całą powagą do tego oskarżenia. To stało się powodem zorganizowania Międzynarodowej Komisji Naukowej, która miała zbadać fakty na miejscu. Członkowie Komisji, w poczuciu swej odpowiedzialności uczynili wszy stko, aby sad ich na temat tej sprawy wolny był od wszelkiego subiektywizmu, i przeprowadzili dochodzenie według najściślejszych metod badania naukowego.

Sprawozdanie zawiera szczegóły badań oraz wnioski do których doszła Komisja. Oryginalny tom angielski jest bardzo obszerny. Zawiera on w załączeniu oryginalne dokumenty,

na które powołuje się sprawozdanie.

Czytanie o tych sprawach nie jest przyjemnością. Jest to lektura bolesna. Niemniej zapoznanie się z nią jest konieczne, należy bowiem wiedzieć do jakich zbrodni zdolni są ludzie, którzy chcą rozpętać nową pożogę wojenną.

Str. 108. Cena 4 zł.

Krótki zyciorus

Józefa Stalina

Nakładem Książki i Wiedzy ukazało się ostatnio drugie, o-prawne wydanie zyciorusu Józefa Stalina, które jest przekładem, dokonanym według drugiego, poprawionego i uzupełnionego rosyjskiego wydania.

Opatrzony szeregiem ilustracji „Krótki zyciorus” zawiera ponadto: 1. Przemówienie Józefa Stalina na XIX Zjeździe KPZR, ogłoszone w dniu 14 października 1952 r., 2. Wyjątki z referatu G. Malenkowa na XIX Zjeździe KPZR, ogłoszonego 5 października 1952 r., 3. Oredzie od Komitetu Centralnego KPZR, Rady Ministrów ZSRR i Prezydium Rady Najwyższej ZSRR do wszystkich członków partii, do wszystkich ludzi pracy Związku Radzieckiego.

Ku czci

Juliana Marchlewskiego

Nakładem „Książki i Wiedzy” ukazał się ostatnio luksusowy album pamiątkowy, poświęcony życiu i dziełu Juliana Marchlewskiego.

Album zawiera przebogaty materiał fotograficzny, fotokopie dokumentów i wyjątki przemówień. Album wydany przez Wydział Historii Partii KC PZPR pod redakcją odpowiedzialną Józefa Kowalczyka opracowała Helena Kamińska, graficznie — Tadeusz Gronowski.

Str. 200 wielkiego formatu. Cena 40 zł.

Ostatnie nowości Książki i Wiedzy

W. I. Lenin — Karol Marks — str. 72, cena 1 zł.

Muzeum Lenina w Ponorinie (album) — str. 296, cena 50 zł.

J. Stalin — Krótki zyciorus — str. 272, cena 4.50 zł.

KPP w obronie niepodległości Polski — str. 420, cena 13.50 zł.

G. Gilels — Moc produkcyjna przedsiębiorstw i jej wykorzystanie — str. 80, cena 2.10 zł.

W. Danilewski — Z historii wynalazków — str. 296, cena 12 zł.

Teresa Chabowska — Rośnię siła gromady — str. 56, cena 1.50 złotych.

Co każdy chłop powinien wiedzieć o statutach spółdzielni produkcyjnych — str. 16, cena 0.60 zł.

Michał i Robert nie będą sierotami

(Dokończenie ze str. 1)

wałem tę gorącą czułość, jaką nas łączy.

Poprzez kraty okna patrzyliśmy na mowy i holownik, ciągnący barki po Hudsonie. Gdy potem rysował, nagle przerwał i ucałował mnie, zarzucając ręczki na szyję. Mój synek był bardzo szczęśliwy przy swoim tatulusu. Trzeba było widzieć Juliusza, niby wielkiego kota ścigającego Robbiego, jak małą myszkę. Dobrze się bawiliśmy. Michał natomiast był zaniepokojony i smutny. Potem gdy nadeszła godzina rozłąki, pomagając Michałowi przy wkładaniu płaszczka, przytrzymał się do mego

ramienia i wyjął, pochylając głowę: „Musisz wrócić do domu...”

Te słowa powtarzali dziesiątki milionów ludzi uczelnych w całym świecie. Leżał ścianą Białego Domu są grub sze niż mury szarego domu. Przyjdzie jednak czas, gdy gniew ludu zmiecie Sing-Sing, jak zniłłł przed laty Bastyle.

Mali Rosenbergowie otoczeni miłością i opieką całej postępowej ludzkości będą żywymi pomnikami pamięci tych, którzy stali się chluba, honorem świata w wieku wielkiego przełomu.

Z. G.

Literatura walki o pokój

Nasza republika — powiedziała Erenburg — zrodziła się ze słowami „pokój światu”. Słowa te pozostały jej zawołaniem.

Pomienne lata wojny domowej i walki z najazdem imperialistycznym, lata niezmierzonego heroicznego trudu stalinowskich pięciolatek, a wreszcie lata bohaterskich zmagani z hitlerowskim okupantem — dla literatury radzieckiej były jednocześnie latami walki o pokój.

Bohaterowie pierwszych radzieckich książek (Lewinson, Korczagin, Czapajew, Roszczyn, Dawydow, Zdarkin i inni) walczyli o pokój, gdyż walczyli o socjalizm. Świadomość tożsamości socjalizmu i pokoju przyswleca wszystkim bohaterom radzieckich powieści. Komunistą Kirył Izwiekow z powieści K. Fiedina „Niezwykłe lato” walczy, mając przed oczami piękne perspektywy pokoju. W przerwie między działaniami wojennymi mówi:

„Trzeba by obsadzić drogi brzożami, pokryć cienistymi dębowymi lasami... Jak swobodnie westchnęłyby pola, gdyby odwieczne wichry stopowe owiały zorany ugor nie pałająca suszą, lecz łasnymi mgłami.”

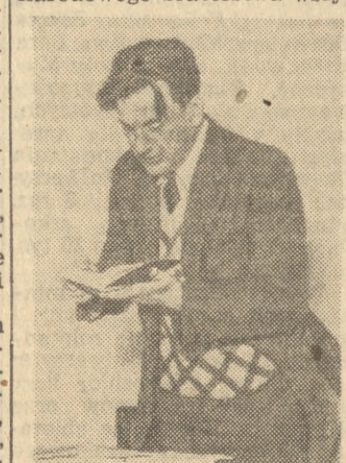
Marzenia ludzi radzieckich o wolnym i pięknym spokojnym życiu realizowały stalinowskie pięciolatki. Literatura tego okresu (Gładkow, Panfierow, Leonow, Katajew, Erenburg, Krymow, Szaginnina, Gorbатов i inni) przedstawia pracę jako środek umocnienia pokoju i drogę do lepszego życia.

Z umiłowania ojczyzny, zbudowanej własną pracą, płynął patriotyzm ludzi radzieckich w okresie Wielkiej Wojny Ojczyźnianej. (Polewoj, Niekrasow, Simonow). Patriotyzm ten przepojony był na wskroś umiłowaniem pokoju. „Biała brzoza” — tak nazywa się powieść M. B. Biennowa, opłująca bohaterskie czyny szeregowych ludzi radzieckich w obronie ojczyźnej ziemi. Walka o pokój

Grzegorz Timofiejew

stanowiła istotny sens wojny narodowej. Oleg Koszewoj, bohater „Młodej Gwardii” Fadjewa, walcząc z okrutnym wrogiem hitlerowskim myśli nierozzerwalnie o przyszłej pokojowej pracy Związku, uczy się literatury, pisze wiersze. Piękno pracy dla walczącej ojczyzny opisuje Ażajew w powieści „Daleko od Moskwy”.

Pokój niesie narodom zwycięski żołnierz radziecki. Bohaterowie „Wiosny nad Odrą” B. Kazakiewiczza, „Chorążych” O. Gonczarowa i „Rękami pokoju” W. Sobko odnoszą się po bratersku do niemieckich robotników i chłopów. Tak wychowała ich partia Lenina-Stalina szczeniąc w sercach ideę międzynarodowego braterstwa wszy-



Największy poeta Rewolucji — Włodzimierz Majakowski

stkich ludzi pracy. Nienawidzi żołnierzy radzieckich do faszystów była jednocześnie miłością do ludu niemieckiego, oszukanego i straszonego. Obalając przemoc swastyki, żołnierz radziecki wznosił gwiazdy braterstwa.

Pokojowa praca, walka z niebezpieczeństwem imperialistycznej agresji staje się główną treścią powojennych radzieckich książek. Pisarze pokazuja, jak w procesie pra-

cy rosną i wychowują się budowniczoje komunizmu, głęboko przeświadczeni, że siła i potęga pokoju tkwi w ofiarnej pracy milionów ludzi prostych, że praca pokojowa, służba dla idei komunizmu kształtują nowe piękne charaktery (Pawlenko, Babajewski, Nikołajewa, Igiszew, Popow, Malcew, Panowa).

Naród radziecki przedstawiony jest w literaturze radzieckiej ostatniego okresu jako potężny twórca pokoju, budowniczy nowej historii, wielkich dzieł komunizmu, wznoszonych pod wodzą umiłowanego Stalina. Jakie nowe komunistyczne rysy przebijają w opisywanych charakterach? Pisarze przedstawiają nowych ludzi wsi kolchozowej, nowatorów rolnictwa, mistrzów wysokich urodzajów. Bohaterem książek jest szeregowy robotnik, wynalazca, który we współpracy z inteligencją techniczną, z uczonym, tworzy nowe konstrukcje maszyn. Literatura odzwierciedla zjawiska, rodzące okres przejścia od socjalizmu do komunizmu.

Drogowskazem są genialne dzieła Józefa Stalina pt. „Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR” i wytyczce XIX Zjazdu KPZR. Świat jeszcze raz uzyskał potwierdzenie pokojowej walki ZSRR w cyfrach nowej pięciolatki.

Lecz ludzie radzieckich nigdy nie opuszczą świadomości, że pokój broniony być musi nie tylko pracą, ale i czujnością wobec zakusów imperialistycznych podżegaczy. Na całym świecie toczy się walka o pokój.

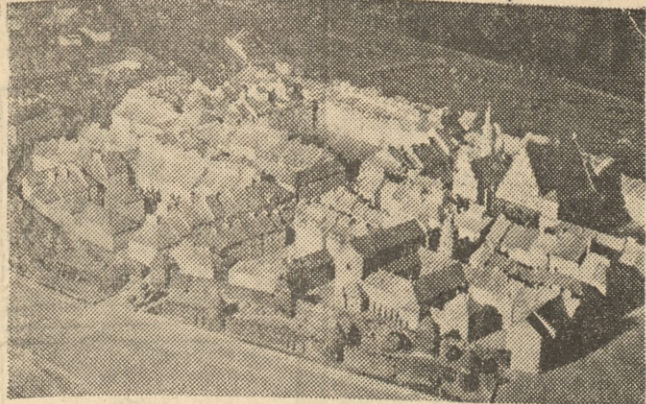
W ciężkich dniach bólu z powodu śmierci Józefa Stalina Malenkow podkreślił olbrzymi osobisty wkład Wielkiego Budowniczego naszej epoki w dzieło utrzymania pokoju. Malenkow powiedział: „Narody wszystkich krajów znają Towarzysza Stalina jako wielkiego Chorażęgo pokoju. Ogromne wysiłki swego geniuszu poświęcał Towarzysz Stalin sprawie obrony pokoju dla narodów wszystkich krajów”.

TAK BYŁO

Wchodzimy w okres wczasów i kolonii letnich. Po całorocznym trudzie, dzięki opiece władzy ludowej, dzieci nasze mają możność przyjemnego i pożytecznego spędzenia wakacji. Dla porównania przypomnijmy, jak wyglądała sprawa kolonii letnich przed 1939 r. — według notatki jednego z przedwojennych dzienników:

„Członkowie Towarzystwa Opieki nad Dzieckiem Ulicy powtarzają z niepokojem od wielu tygodni — jak to będzie z tymi koloniami? Kolonie trzeba zrobić koniecznie, trzeba tym bardziej, skoro znowu pogorszyły się warunki bytu biedaków, a nędra w świecie dzieci czyni prawdziwe spustoszenie. Tymczasem — pieniądze nie ma. Na kolonie trzeba wpływów nadzwyczajnych. Skąd je wziąć? W tym roku prawie zupełnie nie można liczyć na subwencję miasta. Na objęcie akcji kolonijną przynajmniej stu chłopców, trzeba przynajmniej kilku tysięcy złotych. Jest tych chłopców cała armia. Gorliwie dopytują się o termin rozpoczęcia tegorocznych kolonii. Przeżyli jeszcze jeden ciężki rok, odwalili smutak losu dziecka ulicy. Należy im się chyba kolonia, jeden miesiąc szczęścia, zabawy, braku troski o chleb. Nie wiele przeszkoczyli ponad 10 lat, i już tacy dorosli, choć — tacy przecież dzieci. Tak łatwo gotowi do szczęścia. Mówią rzeczy przesmutne o warunkach swojego życia. Niedobrymi, niedoubranymi, głodni wszelkich radości dziecięcego wieku...”

„KURIER PORANNY” 21. 6. 1933 r.



Tak wyglądać będzie warszawska Starówka w r. 1954.

Jest takie miasto...

Jest takie miasto w Polsce, o którym hitlerowski generał Jurgen Stropp mówił w sierpniu 1944 roku, że będzie ono tylko punktem geograficznym na mapie: Warszawa.

Jest w tym mieście taka dzielnica, o której warszawiacy mówią ze szczególną miłością i pietyzmem: Starówka.

Owiana aureolą bohaterstwa oszukanych powstańców, zraniona jak gołąb, padła. Nad jej zgłiszczami mścił się brunatni oprawcy, dopalając zwęglone belki, burząc ocalałe ściany. Aby nie został kamień na kamieniu...

Ale kamieni zostało sporo. Jedne na drugich, głązy tożzone rękami osiemnastowiecznych mistrzów kielni i czerwone prostopadłością gotyckiej cegły, pamiętającej złoty wiek mieszczaństwa: hulanki w kamienicy Baryszkowskiej, miody, wina i małmazje z piwnic Fukierowskich, wesela u Gizów i Szlichtingów. W gruzach leży dom, w którym ks. Meier wydawał swój „Dziennik Uniwersalny”, czarnymi oczodołami okien ponuro patrzyła kamienica, gdzie w 1899 roku przemawiał do ludu Feliks Dzierżyński.

„Już raz, a było to w latach „potopu”, złupili Stare Miasto Szwedzi. Patrycjusz przebiegał się potem do innych, być może piękniejszych dzielnic Warszawy. Na Rynku, na Zapiecku, Piwnie i na Kamiennych Schodkach pozostali jedynie prości ludzie. Oni to od nowa dźwigali ściany zburzonych kamieniczek, wznosząc do omszałych murów powiew buntów, rebelii i bitew...

I tym razem na pobojujsku pozostał lud. Zwycięska ofensywa Armii Radzieckiej zwróciła mu umiłowaną Starówkę. Zwaliska umiłowanej Starówki. Nie było już opiewanych przez Or-Ota „starych murów, oplecionych w bluszcze”. Jak okiem sięgnąć, rozciągało się morze ruin; zastępy fale gruzu sięgały wysokości piętra; gdzieś niedaleko, jak maszy tońcącego okrętu, sterczały osmolone kikuty kominów...

Ustalenia ogromu zniszczeń podejmuje się grupa inżynierów-architektów Wydziału Architektury Zabytkowej. Powstaje Pracownia Staromiejska. Arkusze papieru kreślarskiego pokrywają się szkicami, planami... W rok później, zimą 1946 roku, martwe rysunki zamieniają się w czyn.

Na Rynek Staromiejski wtargnęły szyny kolejki wąskotorowej. Przekopano pierwszą ulicę. Suną czarne dżdżownice pociągów, woźnice poświstują batami, wykrzykują swoje odwieczne: „wio — kary!”

Rok 1947 stanowi poważny krok naprzód. Akcja odgruzowania przebiega sprawnie, ekipy konserwatorskie zabezpieczają zabytki. Artystyczne portale, złoczone attyki, skarpy, — wszystko to jest przedmiotem pieczołowitej opieki. To tu przecież, na tych miejscach technicznych historii, powstanie nowy Rynek — narodowy w formie, socjalistyczny w treści.

31 sierpnia Stare Miasto wita serdecznie gości. Członkowie Polskiej Partii Robotniczej przyszli pomóc w odgruzowywaniu. Pierwszy dzień z łopata Prezydent Rzeczypospolitej — Bolesław Bierut. Pracuje uśmiechnięty, z zakaszanymi rękawami białej koszuli...

13 sierpnia 1949 roku Komitet Wykonawczy Naczelnej Rady Odbudowy Warszawy zdecydował ostatecznie: Stare Miasto ma być odbudowane w ramach planu sześciolletniego jako dzielnica mieszkalna, łącząc walory dydaktyczne pomnika kultury z walorami użytkowymi nowoczesnie wyposażonych mieszkań.

Zbliży się lipiec. Dziewiąty lipiec od czasu tamtego, w Lublinie. Przechodni sprzed kilku lat! Wejść w wawóz Dunaju, przemierz Świętojańską, zaglądnij na Zapieck. Przeciśnij się między kolumnami z wapnem, zatorami furmanek i samochodów, między stertami cegieł i bełek. Przeskocz rowy kanali-

stycznych, omiń brukarzy, cierpliwie pochylonych nad granitową kostką. Niech cię nie razi, że do skoczno oberka, płynącego z głosińców, akompaniując kontrabas betoniarerek i cały ten zgłęb, który powstaje zawsze tam, gdzie życie tworzy coś radosnego.

Mozolnie ślęczą nad planami dziesiątki inżynierów w pracowni projektanckiej profesora Kuźmy. Suną pasy transporterów, unosząc złościsty, wiślany piasek. Śmigają dźwigi masztowe. Jeszcze rozpina się na murach siatka żelaznych rusztowań, jeszcze kablowcy z brygady Wojciecha Stępniewskiego ciągną arterie przewodów; jeszcze pracują instalatorzy Barszczewskiego, urządzając

„Jedwab z piór

W ostatnich czasach wynaleziono sposób otrzymywania mas plastycznych z pierza, które jest często odpadem przy hodowli drobiu. Z najgrubszych części pióra wyrabia się płyty izolacyjne, a z reszty sztuczne włókno, podobne do prawdziwego jedwabiu. Ze 100 kg pierza można otrzymać 70 kg masy plastycznej, lub włókien.

(Bro-Lis)

Skrzydlaty sprzymierzeniec rolnika

Badania zawartości żołądka i wola kuropatw wykazały, że pożywienie tych ptaków stanowi niemal wyłącznie nasiona chwastów oraz różne gatunki owadów.

Niektóre z tych gatunków są znanymi szkodnikami upraw rolnych.

Kuropatwa przyczynia się również do ograniczenia strat wyrządzanych przez niektóre choroby pasożytnicze. Stwierdzono mianowicie przy analizie zawartości żołądka obecność pewnego gatunku ślimaka z rodzaju Nieruch, będącego jedynym pośrednim żywicielem motylicy wotrobowej, groźnego pasożyta bydła domowego i niektórych gatunków zwierząt łownych. Dalsza korzyść, jaką kuropatwa przynosi rolnictwu, polega na niszczeniu przez nią nasion chwastów. Szacując w przybliżeniu stan kuropatw w Polsce na około 1 milion sztuk, otrzymamy olbrzymia, a przy tym całkowicie realna liczba 5000 ton szkodników, zniszczonych dzięki największemu sprzymierzeńcowi rolnika — kuropatwie. (c)

Kabała nazw

W województwie poznańskim jest 19 miejscowości z nazwą Borek i 41 nazw mających swoje pochodzenie od wyrazu „bór”. Jest też 40 Dąbrów, 10 Dąbrówek, oprócz tego 76 nazw wywodzących się od słowa „dab”, 6 miejscowości z nazwą Huta i Ruda. Mamy także w naszym województwie 28 Wól, 22 Piaszków, 24 Bielawy, ponad 50 nazw z przymiotnikiem Białe. 40 procent nazw miejscowości pochodzi od imion.

Nazwę „Nowy Świat” nosi 6 miejscowości: w powiecie krotoszyńskim, nowotomskim, kaliskim, kościańskim, leszczyńskim i tureckim.

Do „niecodziennych” nazw należą: Pięchałup (powiat Kolo), Warszawa w powiecie szamotulskim, Włosna w pow. średzkim, Wódki w powiecie wrzesińskim, Czekał w pow. tureckim i Beznazwy w pow. konińskim. (PR)

R. FRISTER

i R. RZEŻUCHOWSKI

Zwyciężył człowiek

Zdobycie najwyższego wierzchołka górskiego Mount Everest zostało powitane jako wielkie zwycięstwo siły i woli ludzkiej nad naturą, która niejednokrotnie najbardziej szlachetne wysiłki człowieka przekształcała w dramat.

Edward Hillary, nieznany nowozelandzki hodowca pszczoł z Aucklandu i Tensing Buthia, brunatny Nepalczyk, nieustraszonego przewodnika i tragarza, proletariusz gór, którego imaginacja ludowa ochrzciła już mianem „Tygrysa śniegów”, staną się legendarnymi bohaterami niedostępnych wysokości.

Wyprawa brytyjska pułkownika Hunta wyruszyła na zdobycie Everestu od strony południowej, to jest z Nepalu. Bogaci w doświadczenia poprzednich wypraw i wyposażeni w najnowsze zdobycze techniki w postaci specjalnych masek tlenowych i ubrań podobnych do ubrań nurków, alpinści Hunta wraz z towarzyszącymi im przewodnikami — Nepalczykami wyruszyli na podbój olbrzymia, położonego na wysokości 6500 m na lodowcu Khumbu. I tak kolejno od obozu do obozu trwała żmudna wspinaczka wśród zmiennych warunków atmosferycznych. Do obozu nr 2 (wys. 6900) droga prowadziła wzdłuż wodospadu lodowego. Dalszy etap to most sznurowy do obozu nr 3 położonego na wysokości 7000 m. Droga z obozu nr 3 do nr 7 (8100 m) to przeszło miesiąc wysiłków w walce z naturą i białym żywiołem. Wreszcie na wysokości 8300 m ostatni przystanek, nabranie oddechu przed ostatecznym wysiłkiem. I stąd wyrusza Hillary wraz z Tensingiem, aby w dniu 29 maja na najwyższym, dotychczas niedostępnym dla stopy ludzkiej szczycie, zatknąć trzy proporce: brytyjski, nepalski i białekiny Narodów Zjednoczonych. Jednocześnie w eter popłynął meldunek, że jedenasta z kolei wyprawa na Everest została uwieczniona sukcesem.

Hillary, dzisiejszy triumfator, ma zamiar w przyszłym roku powtórzyć przedsięwzięcie na czele wyprawy złożonej z samych Nowozelandczyków z udziałem Sherpasów nepalskich.

Tensing i Hillary zdobywcy Everestu

Warto wspomnieć, że odbyta ostatnio wyprawa była jedenastą z kolei w ciągu trzydziestu dwóch lat. Pociągnęły one za sobą kilkanaście ofiar ludzkich (m. in. zginął słynny alpinista Mallory). Dziewiąta wyprawa (szwajcarska) prowadzona przez tegoż samego Tiensinga, dotarła na wiosnę 1952 r. na wysokość 8600 m. Silny monsun przeszkodził wtedy w urzeczywistnieniu zamierzenia.

oprac. J. ANTONIEWICZ

MÓZG i DŁONIE przy wspólnym warsztacie

Powiązanie nauki z produkcją przez usprawnienie pomocy dla wynalazców, racjonalizatorów i autorów usprawnień technicznych weszło już przed paru laty w naszym województwie w stadium realizacji. Naukowcy poznańscy przełamali rogatki, oddzielając ich do niedawna od życia, od produkcji, co było zwyczajem w okresie przed wojennym. Wyszli z laboratoriów i sal wykładowych do fabryk i zakładów przemysłowych, do spółdzielni produkcyjnych, PGR-ów itd.

Nie ma dziś w Poznaniu wyższego zakładu naukowego, który by nie wniósł poważnego wkładu do ulepszenia, przyspieszenia i poczynienia oszczędności w produkcji. Uczynili to przede wszystkim Wyższa Szkoła Rolnicza, Uniwersytet Poznański, a zwłaszcza Szkoła Inżynierska. Przy tej wyższej uczelni powstała Poradnia Techniczna, w której skład wchodzi wszystkie Katedry Badawcze Szkoły Inżynierskiej oraz Instytut Obróbki Plastycznej. Poradnia posiada sekcje: metalową, budowlaną i elektryczną.

Cenna jest pomoc techniczna Szkoły Inżynierskiej. Zwracają się do niej o poradę w trudnych do rozwiązania zagadnieniach zakłady przemysłowe, fabryki, zrzeszenia budowlane, a nawet urzędy konserwatorskie nie tylko z Poznania i Wielkopolski, lecz z całego kraju. Zgłaszały się Szczecin, Bydgoszcz, Kraków, Wrocław, Pabianice, Głogów, Mysłowice, Rembertów, a nawet Warszawa (Fabryka Samochodów Osobowych). Zwalaszcza szereg jest zasięg terytorialny porad Katedry Chłodnictwa. Widzimy tu wśród szukających porady Koszalin, Łęka, Zieloną Górę itd. Ponad 200 zakładów produkcyjnych zasięgało już opinii poznańskiej Szkoły Inżynierskiej.

Zatrzymajmy się na niektórych przykładach.

Po raz pierwszy w Polsce zastosowano mechaniczne zagęszczenie gruntu przez wibrowanie metodą prof. Kozaka pod fundamenty w Poznańskiej Fabryce Octu, przez co zmniejszyły się koszty budowy fundamentu do jednej czwartej.

Zademonstrowano w Elektrycznej poznańskiej betonowanie „ze sztucznym dojrzewaniem”, przez co skrócił się czas naprawy z 4 tygodni do jednego tygodnia. Ta sama Katedra Prefabrykacji i Betonu Sprezowanego dokonała wspólnie z Zakładem Badawczym Budownictwa sprawozdania w katedrze poznańskiej wytrzymałości murów. Podobne badania przeprowadzono w licznych innych gmachach poznańskich. W Starym Ratuszu zbadano tynki i udzielono porad technologicznych przy odbudowie.

Osobną wartościową pozycję stanowią opinie, dotyczące projektów racjonalizatorskich. I tak w zakresie maszyn, elektrycznych pozytywów oceniono wynalazki robotników Biernackiego i Gawełki. W zakresie urządzeń elektrycznych oceniono dodatkowo pomysły inż. Alwina, dotyczący naprawy taboru kolejowego.

Katedra Maszyn Rolniczych pracowała również z

racjonalizatorami w Państwowych Gospodarstwach Rolnych. I ta współpraca dała dobre wyniki.

Przykładów takich spośród ponad 200 porad udzielonych dotychczas można przytoczyć znacznie więcej. Wykazują one niebicie, że zacieśnia się coraz bardziej praca naukowca z robotnikiem, że przy wspólnym warsztacie stanął robotnik, technik i inżynier, aby produkcję naszą w planie 6-letnim wnieść na coraz wyższy i doskonalszy poziom.

Fr. H.

Triumf sztucznego włókna czyli: pończochy z gazu

A negdota powiada, że do karmy dla gęsi ktoś przypadkiem domieszał nieco karbidu. Po napięciu się wody gęsi eksplodowały. Gwałtownie wytwarzający się acetylen podczas zetknięcia się wody z karbidek nie miał czasu znaleźć naturalnego ujścia.

Faktycznie gaz zwany acetylenem wytwarza się w ten prymitywny sposób: woda kapie na karbid, czyli węgiel wapnia, a z reakcji chemicznej powstaje wówczas acetylen (C₂H₂) i... gazoszone wapno.

Ale co ma acetylen z pończochkami damskimi, to już dłuższa historia. Dlatego trzeba zacząć od planu 6-letniego.

Czytamy w jego wytycznych: „Produkcja włókien ciętych osiągnie w 1955 roku — 56,8 tys. ton, sztucznego jedwabiu — 16,6 tys. ton, włókna syntetycznego steelonowego — 2 tys. ton i nie produkowanego dotąd jedwabiu octanowego, — 3,5 tys. ton”.

Do niedawna człowiek miał do czynienia tylko z włóknami natu-

ralnymi, pochodzącymi albo z surowców roślinnych (len, konopie, bawełna) lub zwierzęcych (wełna, jedwab). Ale już około 80 lat temu rozpoczęła się produkcja włókien sztucznych.

Niektóre materiały organiczne, szczególnie bionnik czyli celuloza, mają taką właściwość, że rozpuszczone w pewnych rozpuszczalnikach tworzą gęsta syropowatą ciecz, zwaną „koloidem”. Ciecz taka przecisną się przez dyszę o mikroskopijnych otworkach, skąd powstają włókna, krzepnące w powietrzu, a z nich po skróceniu tworzy się nit, z której można tkąć tkaniny. Oto w najgrubszym zarysie metoda wytwarzania sztucznego jedwabiu.

METODA WISKOZOWA

Surowcem wyjściowym jest tutaj celuloza ze świerka lub z innych drzew. Można też użyć słomy, plew, naci kartoflanej itp. Naturalnie każdy jest ciekaw zobaczyć, jak wygląda „celuloza”. Nic łatwiejszego. Popatrzcie na kłębki... waty, albo na kawałek białej bibuły do filtrowania. To właśnie — jest celuloza, z której robi się sztuczne włókna.

W specjalnych prasach celuloza jest nasycana lugiem a potem przerabiana w szarpaczach na luźną pulchną masę, która w żelaznych baratach (bebnach) pod działaniem dwusiarczku węgla daje „ksantat”. W 4-procentowym roztworze ksantatu rozpuszcza się, tworząc koloidalny roztwór, zwany wiskoza.

Po wielu różnych mechanicznych i chemicznych zabiegach wiskoza wędruje do wspomnianych dysz. Zabiegi te odbywają się na różnych maszynach. ob-

ługiwanych przez wielu robotników, a cały cykl produkcyjny od celulozy do gotowej nitki — trwa około 10 dni.

Aby sprawę uprościć, zaczęto przemysłować nad zbudowaniem jakby „kombajnu”, czyli maszyny uniwersalnej, pracującej automatycznie i spełniającej całą robotę bez obsługi. Tak powstała „włóknarka typu ciągłego”, która od stanu wiskozu do gotowej nitki potrzebuje zaledwie 6 do 10 minut! Zamiast — dziesięciu dni!

Oto dlaczego plan żąda wprowadzenia wielkiej liczby włóknarek typu ciągłego. A w Jeleniej Górze buduje się właśnie fabrykę celulozy wiskozowej.

JEDWAB OCTANOWY I WŁÓKNO Z GAZU

Gdy na celulozę działamy kwasem octowym, dostajemy produkt zwany „acetylocelulozą”. Rozpuszczony w acetonie i przepuszczony przez dyszę daje on włókno, z których kreśli się włókno jedwabiu octanowego.

Jest to system fabrykacji droższy od wiskozowego. Ale za to produkt posiada pewne wybitne zalety. W szczególności jest odporny na wilgoć. Tkanina z tego jedwabiu nie przylepia się do spódnicy skóry.

Istnieje cuchnący gaz formaldehyd, z którego robi się formalinę. Otóż acetylen (trujący, cuchnący gaz) wraz z formaldehydem (odznaczającym się też tymi „miłymi” zaletami) daje produkt, z którego można zrobić albo np. „butadien” (produkt wyjściowy dla gumy syntetycznej), albo „tetrahydrofuran”; z którego wyrabia się włókna nylonowe lub steelonowe na pończochy i sukienki.

EUSTACHY BIALOBORSKI

Wszystkim po trochu

Milion z jednego

Cały otaczający nas świat, a więc ziemia, ludzie, zwierzęta i rośliny, zbudowany jest tylko z 90 pierwiastków chemicznych, które połączone z sobą tworzą olbrzymią ilość różnorodnych związków chemicznych. — Wśród wspomnianych pierwiastków chemicznych duże znaczenie posiada węgiel, gdyż — jak dotychczas zbadano — wchodzi on w skład miliona związków chemicznych.

Jedwab z piór

W ostatnich czasach wynaleziono sposób otrzymywania mas plastycznych z pierza, które jest często odpadem przy hodowli drobiu. Z najgrubszych części pióra wyrabia się płyty izolacyjne, a z reszty sztuczne włókno, podobne do prawdziwego jedwabiu. Ze 100 kg pierza można otrzymać 70 kg masy plastycznej, lub włókien.

(Bro-Lis)

Skrzydlaty sprzymierzeniec rolnika

Badania zawartości żołądka i wola kuropatw wykazały, że pożywienie tych ptaków stanowi niemal wyłącznie nasiona chwastów oraz różne gatunki owadów.

Niektóre z tych gatunków są znanymi szkodnikami upraw rolnych.

Kuropatwa przyczynia się również do ograniczenia strat wyrządzanych przez niektóre choroby pasożytnicze. Stwierdzono mianowicie przy analizie zawartości żołądka obecność pewnego gatunku ślimaka z rodzaju Nieruch, będącego jedynym pośrednim żywicielem motylicy wotrobowej, groźnego pasożyta bydła domowego i niektórych gatunków zwierząt łownych. Dalsza korzyść, jaką kuropatwa przynosi rolnictwu, polega na niszczeniu przez nią nasion chwastów. Szacując w przybliżeniu stan kuropatw w Polsce na około 1 milion sztuk, otrzymamy olbrzymia, a przy tym całkowicie realna liczba 5000 ton szkodników, zniszczonych dzięki największemu sprzymierzeńcowi rolnika — kuropatwie. (c)

Kabała nazw

W województwie poznańskim jest 19 miejscowości z nazwą Borek i 41 nazw mających swoje pochodzenie od wyrazu „bór”. Jest też 40 Dąbrów, 10 Dąbrówek, oprócz tego 76 nazw wywodzących się od słowa „dab”, 6 miejscowości z nazwą Huta i Ruda. Mamy także w naszym województwie 28 Wól, 22 Piaszków, 24 Bielawy, ponad 50 nazw z przymiotnikiem Białe. 40 procent nazw miejscowości pochodzi od imion.

Nazwę „Nowy Świat” nosi 6 miejscowości: w powiecie krotoszyńskim, nowotomskim, kaliskim, kościańskim, leszczyńskim i tureckim.

Do „niecodziennych” nazw należą: Pięchałup (powiat Kolo), Warszawa w powiecie szamotulskim, Włosna w pow. średzkim, Wódki w powiecie wrzesińskim, Czekał w pow. tureckim i Beznazwy w pow. konińskim. (PR)

R. FRISTER

i R. RZEŻUCHOWSKI

Zwyciężył człowiek

Zdobycie najwyższego wierzchołka górskiego Mount Everest zostało powitane jako wielkie zwycięstwo siły i woli ludzkiej nad naturą, która niejednokrotnie najbardziej szlachetne wysiłki człowieka przekształcała w dramat.

Edward Hillary, nieznany nowozelandzki hodowca pszczoł z Aucklandu i Tensing Buthia, brunatny Nepalczyk, nieustraszonego przewodnika i tragarza, proletariusz gór, którego imaginacja ludowa ochrzciła już mianem „Tygrysa śniegów”, staną się legendarnymi bohaterami niedostępnych wysokości.

Wyprawa brytyjska pułkownika Hunta wyruszyła na zdobycie Everestu od strony południowej, to jest z Nepalu. Bogaci w doświadczenia poprzednich wypraw i wyposażeni w najnowsze zdobycze techniki w postaci specjalnych masek tlenowych i ubrań podobnych do ubrań nurków, alpinści Hunta wraz z towarzyszącymi im przewodnikami — Nepalczykami wyruszyli na podbój olbrzymia, położonego na wysokości 6500 m na lodowcu Khumbu. I tak kolejno od obozu do obozu trwała żmudna wspinaczka wśród zmiennych warunków atmosferycznych. Do obozu nr 2 (wys. 6900) droga prowadziła wzdłuż wodospadu lodowego. Dalszy etap to most sznurowy do obozu nr 3 położonego na wysokości 7000 m. Droga z obozu nr 3 do nr 7 (8100 m) to przeszło miesiąc wysiłków w walce z naturą i białym żywiołem. Wreszcie na wysokości 8300 m ostatni przystanek, nabranie oddechu przed ostatecznym wysiłkiem. I stąd wyrusza Hillary wraz z Tensingiem, aby w dniu 29 maja na najwyższym, dotychczas niedostępnym dla stopy ludzkiej szczycie, zatknąć trzy proporce: brytyjski, nepalski i białekiny Narodów Zjednoczonych. Jednocześnie w eter popłynął meldunek, że jedenasta z kolei wyprawa na Everest została uwieczniona sukcesem.

Hillary, dzisiejszy triumfator, ma zamiar w przyszłym roku powtórzyć przedsięwzięcie na czele wyprawy złożonej z samych Nowozelandczyków z udziałem Sherpasów nepalskich.

Tensing i Hillary zdobywcy Everestu

Warto wspomnieć, że odbyta ostatnio wyprawa była jedenastą z kolei w ciągu trzydziestu dwóch lat. Pociągnęły one za sobą kilkanaście ofiar ludzkich (m. in. zginął słynny alpinista Mallory). Dziewiąta wyprawa (szwajcarska) prowadzona przez tegoż samego Tiensinga, dotarła na wiosnę 1952 r. na wysokość 8600 m. Silny monsun przeszkodził wtedy w urzeczywistnieniu zamierzenia.

oprac. J. ANTONIEWICZ

O wszystkim po trochu

Milion z jednego

Cały otaczający nas świat, a więc ziemia, ludzie, zwierzęta i rośliny, zbudowany jest tylko z 90 pierwiastków chemicznych, które połączone z sobą tworzą olbrzymią ilość różnorodnych związków chemicznych. — Wśród wspomnianych pierwiastków chemicznych duże znaczenie posiada węgiel, gdyż — jak dotychczas zbadano — wchodzi on w skład miliona związków chemicznych.

Jedwab z piór

W ostatnich czasach wynaleziono sposób otrzymywania mas plastycznych z pierza, które jest często odpadem przy hodowli drobiu. Z najgrubszych części pióra wyrabia się płyty izolacyjne, a z reszty sztuczne włókno, podobne do prawdziwego jedwabiu. Ze 100 kg pierza można otrzymać 70 kg masy plastycznej, lub włókien.

(Bro-Lis)

Skrzydlaty sprzymierzeniec rolnika

Badania zawartości żołądka i wola kuropatw wykazały, że pożywienie tych ptaków stanowi niemal wyłącznie nasiona chwastów oraz różne gatunki owadów.

Niektóre z tych gatunków są znanymi szkodnikami upraw rolnych.

Kuropatwa przyczynia się również do ograniczenia strat wyrządzanych przez niektóre choroby pasożytnicze. Stwierdzono mianowicie przy analizie zawartości żołądka obecność pewnego gatunku ślimaka z rodzaju Nieruch, będącego jedynym pośrednim żywicielem motylicy wotrobowej, groźnego pasożyta bydła domowego i niektórych gatunków zwierząt łownych. Dalsza korzyść, jaką kuropatwa przynosi rolnictwu, polega na niszczeniu przez nią nasion chwastów. Szacując w przybliżeniu stan kuropatw w Polsce na około 1 milion sztuk, otrzymamy olbrzymia, a przy tym całkowicie realna liczba 5000 ton szkodników, zniszczonych dzięki największemu sprzymierzeńcowi rolnika — kuropatwie. (c)

Kabała nazw

W województwie poznańskim jest 19 miejscowości z nazwą Borek i 41 nazw mających swoje pochodzenie od wyrazu „bór”. Jest też 40 Dąbrów, 10 Dąbrówek, oprócz tego 76 nazw wywodzących się od słowa „dab”, 6 miejscowości z nazwą Huta i Ruda. Mamy także w naszym województwie 28 Wól, 22 Piaszków, 24 Bielawy, ponad 50 nazw z przymiotnikiem Białe. 40 procent nazw miejscowości pochodzi od imion.

Nazwę „Nowy Świat” nosi 6 miejscowości: w powiecie krotoszyńskim, nowotomskim, kaliskim, kościańskim, leszczyńskim i tureckim.

Do „niecodziennych” nazw należą: Pięchałup (powiat Kolo), Warszawa w powiecie szamotulskim, Włosna w pow. średzkim, Wódki w powiecie wrzesińskim, Czekał w pow. tureckim i Beznazwy w pow. konińskim. (PR)

R. FRISTER

i R. RZEŻUCHOWSKI

Zwyciężył człowiek

Zdobycie najwyższego wierzchołka górskiego Mount Everest zostało powitane jako wielkie zwycięstwo siły i woli ludzkiej nad naturą, która niejednokrotnie najbardziej szlachetne wysiłki człowieka przekształcała w dramat.

Edward Hillary, nieznany nowozelandzki hodowca pszczoł z Aucklandu i Tensing Buthia, brunatny Nepalczyk, nieustraszonego przewodnika i tragarza, proletariusz gór, którego imaginacja ludowa ochrzciła już mianem „Tygrysa śniegów”, staną się legendarnymi bohaterami niedostępnych wysokości.

Wyprawa brytyjska pułkownika Hunta wyruszyła na zdobycie Everestu od strony południowej, to jest z Nepalu. Bogaci w doświadczenia poprzednich wypraw i wyposażeni w najnowsze zdobycze techniki w postaci specjalnych masek tlenowych i ubrań podobnych do ubrań nurków, alpinści Hunta wraz z towarzyszącymi im przewodnikami — Nepalczykami wyruszyli na podbój olbrzymia, położonego na wysokości 6500 m na lodowcu Khumbu. I tak kolejno od obozu do obozu trwała żmudna wspinaczka wśród zmiennych warunków atmosferycznych. Do obozu nr 2 (wys. 6900) droga prowadziła wzdłuż wodospadu lodowego. Dalszy etap to most sznurowy do obozu nr 3 położonego na wysokości 7000 m. Droga z obozu nr 3 do nr 7 (8100 m) to przeszło miesiąc wysiłków w walce z naturą i białym żywiołem. Wreszcie na wysokości 8300 m ostatni przystanek, nabranie oddechu przed ostatecznym wysiłkiem. I stąd wyrusza Hillary wraz z Tensingiem, aby w dniu 29 maja na najwyższym, dotychczas niedostępnym dla stopy ludzkiej szczycie, zatknąć trzy proporce: brytyjski, nepalski i białekiny Narodów Zjednoczonych. Jednocześnie w eter popłynął meldunek, że jedenasta z kolei wyprawa na Everest została uwieczniona sukcesem.

Hillary, dzisiejszy triumfator, ma zamiar w przyszłym roku powtórzyć przedsięwzięcie na czele wyprawy złożonej z samych Nowozelandczyków z udziałem Sherpasów nepalskich.

Tensing i Hillary zdobywcy Everestu

Warto wspomnieć, że odbyta ostatnio wyprawa była jedenastą z kolei w ciągu trzydziestu dwóch lat. Pociągnęły one za sobą kilkanaście ofiar ludzkich (m. in. zginął słynny alpinista Mallory). Dziewiąta wyprawa (szwajcarska) prowadzona przez tegoż samego Tiensinga, dotarła na wiosnę 1952 r. na wysokość 8600 m. Silny monsun przeszkodził wtedy w urzeczywistnieniu zamierzenia.

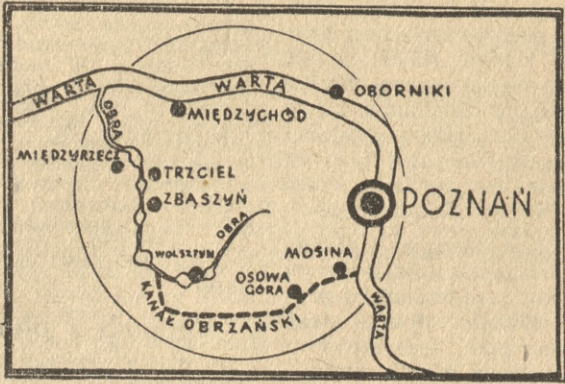
oprac. J. ANTONIEWICZ



Warto wspomnieć, że odbyta ostatnio wyprawa była jedenastą z kolei w ciągu trzydziestu dwóch lat. Pociągnęły one za sobą kilkanaście ofiar ludzkich (m. in. zginął słynny alpinista Mallory). Dziewiąta wyprawa (szwajcarska) prowadzona przez tegoż samego Tiensinga, dotarła na wiosnę 1952 r. na wysokość 8600 m. Silny monsun przeszkodził wtedy w urzeczywistnieniu zamierzenia.

oprac. J. ANTONIEWICZ

Wczasy na wodzie



Zbliżające się lato i sezon wycieczkowy zmuszają do zastanowienia się nad najracjonalniejszym wykorzystaniem wypoczynku letniego. Zwolennicy wczasów wędrownych, a więc tej formy wypoczynku, która nie tylko regeneruje organizm, ale i daje znacznie więcej wrażeń, niż wczasy osiadłe, chętnie sięgną do włości wodnej. Daje ona maksimum tego, czego oczekujemy od wycieczki turystycznej: najbliższy, bezpośredni kontakt z przyrodą, podpatrywanie jej tajemników „na gorąco”, moc niewypowiedzianych wrażeń, a wszystko to na idealnej, bo pozbawionej pyłu i kurzu drodze wodnej, w ubiorze nie kępującym ruchów i dostępu słońca. Bogata ilość wód Wielkopolski daje duże możliwości wyboru odpowiedniej trasy dla każdego chcącego zaznać tego rodzaju włości, a kto raz spróbuje, ten na pewno pozostanie na zawsze „wodnym człowiekiem”.

Chciałbym tu wskazać i pobić choć opisać mało, a właściwie zupełnie nieznany szlak wodny Warta — Obra — Kanał Obrzański — Warta, rozpoczynający się i kończący w Poznaniu, a więc nie wymagający kosztownego, zwłaszcza dla łodzi wioślarskich, transportu.

Ruszyliśmy w dół Warty z prądem. Nasza łódź, dwójka podwójna półwysięgowa ze sternikiem sunęła lekko, ukazując co chwile nowe krajobrazy. Czerwonak, Owieńska, Oborniki (ładna i gościnna przystań LM, miasto jest miejscem wypadowym wycieczek kajakowych Welną) przesunęły się przed nami, wolniej trochę, niż gdybyśmy jechali np. motocyklem, ale za to o ile przyjemniej, bo w ciszy, bez kurzu, no i systemem „bezwstraszowym”, na idealnych „amortyzatorach wodnych”. Płyniemy prawie stale wśród lasów i urozmaiconych brzegów Warty. Dalej mijamy znane miejscowości: Bąblin, Kiszewo, Obrzycko (ośrodek wczasów FWP), Wronki (przystań L. M.), Sieraków, ośrodek sportów wodnych, kraina jezior, Miedzychód, ładnie położone między Wartą i jeziorem. Ostatni etap na Warcie to Skwierzyna, gdzie wpływamy na Obra. Humory nasze mimo deszczu są znakomite, gdyż wbrew zdaniu pesymistów Obra okazuje się wcale miłą rzeczką, spławna dla naszej łodzi (przeszło 7 m długości). Choć płynie się pod prąd, nie jest on groźny, gdyż liczne zakręty i zarosła łagodzą jego działanie, tak iż wiosłuje się bez wysiłku. Obra ma wygląd romantyczny — miejscami drzewa nadbrzeżne łączą swe gałęzie, tworząc sklepienie tak miłe w dni upalne, gdzie indziej znów liczne zakola rozszerzone, zarosłe trzcinami, pełne wodnego plectwa, zwiastują bliskość jezior. Niedaleko za Miedzyrzeczem, koło miejscowości Rybojady zaczyna się

NAJPIĘKNIEJSZY ODCINEK DROGI

Mijamy teraz jeziora: Wędomierz, Chłopskie, Trzciel, Mokry Luteł, Zbaszyńskie, Grójeckie i Chobienieckie. Wszystkie spięte krętą kłamką Obry, a jedno ładniejsze niż drugie. Otoczone lasami, z licznymi wyspami, rezerwatami przyrody, o brzegach, które zapraszają do obozowania. Odpoczywamy tutaj dłużej, kapieśmy się i zamykamy wypoczynku.

Dalej wiosłujemy już kanałem obrzańskim i niedaleko wsi Obry zbaczamy na północ, w małą, ale urozmaiconą rzeczkę

Dr M. K.

Nie rób na próżniaka!

Wiesław Brudziński

Bogaty gospodarz, Franciszek Stryjnos, zaprosił do siebie Michała Wronę. Siedzą teraz przy stole i rozmawiają.

— Proszę was do siebie, Wrona — rzekł Stryjnos — bo chociaż nieraz się przezwiliśmy, ale ja tam urazy w sercu nie chowam i po chrześcijańsku do was podchodzę.

Wrona nic nie odrzekł, chrząknął tylko i zaszurał krzesłem.

— Mówią o mnie — ciągnął dalej Stryjnos — że jestem bogacz wiejski, czyli z przeproszeniem kula. Sami wiecie, że to nieprawda. Przecież ja naszej Polsce z całego serca dobrze życzę. Mówili: „Odstaw zboże!” Odstawiłem.

— Ale porośnięte — mruknął Wrona.

— To po drodze deszcz je pokropił, ja temu nie winię. Mówili: „Zapłać podatki!” Zapłaciłem.

— Ale za 1950 rok.

— Za 49-ty też! Kartofli tylko nie odwoziłem, bo nie miałem czym. Koń mi akurat zakulał, żeby skonał, jeśli nieprawdę mówię.

— Macie drugiego.

— Drugi też był chory, kolka go sparta.

— Ale do bratanicy na wesele toś tymi chorymi końmi gnał, aż się kurzyło!

— Nieprawda! Widzicie, jak to niewinnego człowieka oczernia. Nie na wesele, tyl-

ko na chrzciny! Żeby mnie zradiofonizowali, jeśli kłamię.

— Radio dobra rzecz.

— Ale nie dla mnie. Wciąż tylko o kulkach, o spółdzielniach. Słuchaj, podobno chcesz się do spółdzielni zapisać?

— Namysliam się.

— To się dobrze namysli, bo jak kłamka zapadnie, to się już z morgami pożegnasz. Już ich córce w posagu nie zapiszesz.

— Jeśli się taki trafi, co ja tylko dla morgów będzie chciał, to niech lepiej wraca, skąd przyszedł.

— Ej, Wrona, namysli się dobrze. Dzieci twoje do przedszkola zabiorą!

— No, to kobieta będzie miała lżej.

— Jak baba ma za dużo swobody, to mać nigdy na tym nie korzysta.

— Skorzystam, bo pójdzie do pracy i dniówek będzie więcej.

— Upartyś, bo uparty. Ja ci tylko jedno powiem. — Po



BEZ SŁÓW
(Rys. M. Dąbrowska)



Promienieją uśmiechem wam miny, wielkie szczęście w tępocie brzmi kroków — bo za wami już są egzaminy! Koniec lekcji, szkolnego kres roku!

Obowiązków i trudów był szereg, napracował się — kto się nie lenił: teraz niesie radosny paperek — plon, świadectwo z promocją w kieszeni!

Żadnej „pały”, a czwórki i piątki! Kto był pilny, cierpliwy — miał rację: dziś go cieszą — czy świątki, czy piątki — najwspanialsze wagary: wakacje!...

Już budziki co rano dzwoniące nie rzucają was ze snu do szkoły — ale z łóżka wyciąga dziś słońce na wycieczkę, na „przedmiot” wesoty!

Tak uśmiecha się miło poranek, dając haśło wytchnienia, swobody! Chcecie wiedzieć „co dzisiaj zadane”? Las i rzeka! Dziś... „lekcja przyrody”!

Na boiskach, na plażach, na ławkach gwaro od was w pogodę jest te dni — tylko w szkołach w krąg cisza się błąka, w klasach ławki zapadły w sen letni...

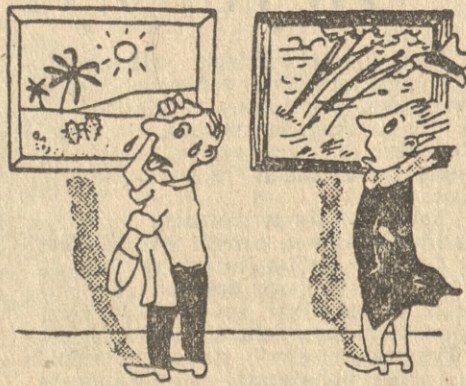
Lecz gdy miną wakacji miesiące prędko — jakby to jeden był dzieńek — znów z książkami pobiegą tysiące, kiedy szkolny przywoła je dzwonek...

Polski, chemia, historia, algebra... Radość wiedzy twa szkoła znów da ci — a plon nowy pomoże ci zebrać: zapas sił ze słonecznych wakacji!

W AMERY-KAŃSKIM BANKU

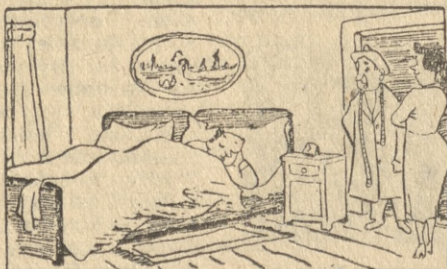
— Szefie, proszę nas o referencje byłego naszego urzędnika Browna. — Co mam odpowiedzieć?

— Ze to jest hultaj i oszust, a tego, co umie, nauczył się tylko u nas! (B)



Bez słów

(„Dikobraz”)



— Proszę nie budzić męża, gdy pan będzie brał miarę na jego nową koszulę. To ma być dla niego niespodzianka na imię...

(„Frischer Wind”)

co masz do spółdzielni przystępować, mam dla ciebie coś lepszego.

— Co znowu?

— Przyjdź do mnie. Ziemi ci odpuszczę w dzierżawę i koni pożyczę.

— Za tydzień odrobku, jak innym?

— Nie, nie bój się, tylko za dwa dni odrobku para. Jak do brata mówię, Michał, razem będziemy wstawać, razem pracować, razem do domu wracać.

— Może jeszcze razem do waszej starej się kłaść?

— Ty sobie żarty, a ja do ciebie z sercem.

— Kiedy był u was Antek, to mówił, żeście mu kazali o trzeciej wstawać, a sami toście do ósmej się wylegiwali.

— Ale za to wcześniej się kładłem spać, jak pragnę nadwyżek produkcyjnych!

— I w pole zeście z nim nie wychodzili.

— A co to ja kontroler, stać nad nim miałem? U mnie nie spółdzielnia.

— Stać to nie, ale pomagać.

— Ja ci mówię, przyjdź do mnie, nie pożyczysz. W spółdzielni będziesz musiał na nierobów pracować.

— Tak mówicie?

— A tak, jeden pracuje, a inni tylko urzędują i pieniądze za niego biorą. Niech mnie trzecim typem skarzają, jeśli nieprawdę mówię.

— Kiedy teraz wszędzie jest tabela wprowadzona, to i dniówki się sprawiedliwie oblicza.

— Ty swoje, a ja swoje. Na próżniaków będziesz pracował. Uff! Ale mnie buty pieką. Jakis dzisiaj jestem ościwały: Kaziak! Skreć mi papierosa! No więc jak z tą spółdzielnią?

— A no — Wrona wstał z krzesła — przekonaliście mnie. Nie będę pracował na próżniaka!

— Macie rację!

— ... I właśnie dlatego zapiszę się do spółdzielni!

Niektórzy wykładowcy mało troszczą się o to, by ich prelekcje były interesujące i zrozumiałe.



(Rysunek z azerbejdżańskiego pisma satyrycznego „Kirpi”)

To i owo.

W imieniu kapitalistów z Wall Street dwaj znani bankierzy amerykańscy obiecali przewodniczącemu gabinetu zachodnio-niemieckiego udzielenie kredytu na cele zbrojeniowe. Kredyt ten jest konieczny. Adenauer nie ma bowiem żadnego. U ludności.

Adenauer oświadczył na łamach pisma amerykańskiego „Foreign Affairs”, że ludność Niemiec zachodnich musi „cierpieć, pracować i wierzyć”. Cierpieć — należałoby dodać — pod batem faszyzmu, pracować — dla kapitalizmu i wierzyć — zapewniom pokojowym Adenauera. (E. T.)

ROZRYWKI umysłowe

1. Rebusiki



Odczytajcie nazwy 5 wczasowisk morskich.

2. Anagramy

Z pięciu liter składających się na nazwę pierwiastka chemicznego złożyć wyrazy oznaczające: 1) część nogi, 2) figla, psikus, pustotę, 3) intensywny stan uczuciowy, ton podniosły.

Wśród osób, które nadesłały prawidłowe rozwiązanie przynajmniej jednego zadania rozrywkowego, rozlosujemy pięć wartościowych nagród książkowych. Rozwiązania należy nadsyłać w terminie tygodniowym pod adresem: Redakcja „Głosu Wielkopolskiego”, Poznań, Grunwaldzka 19, z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”.

POCZTA NOWEGO ŚWIATA

E. Tarkowski. — Kilka z nadesłanych drobniaków wykorzystamy. Prosimy o dalsze.

Mgr St. Żurowski, Poznań. — Uwaga! Pana w sprawie artykułu „Pierwsze w Wielkopolsce kuźnie słowa” przekazaliśmy autorowi.

R. Sarbinowski. — Ten sam temat radzimy opracować w formie dowcipnej migawki z waszego miasteczka.

Z. Jarecki. — Z nadesłanych wierszy nie skorzystamy.

Rozwiązanie zagadki-wycinanki z dnia 14 VI 1953 r. („W 160 rocznicę urodzin”)



Rysunek stanowi ilustrację bajki „Pawel i Gaweł” z komedii Aleksandra Fredry pt. „Pan Jowialski”.

Nagrody książkowe wylosowa- li: Ryszard Piskorski, Poznań, Kolejowa 48 m 2; Wł. Marcinkowski, Poznań, Zgoda 24 m 11; Teresa Horak, Poznań, Lodowa 45 m 4; Roman Tutak, Września, Sienkiewicza 5; Hanka Kozłowska, Poznań, Kroświeńska 10/1.



Rzeczka Dojca przynosi taką oto niespodziankę... Ale wytrwały łowca nie boi się nawet płytkich wód.